Rodzina przed sądem

Piotr Durak
pdurak@korso.pl

Przed Sądem Okręgowym w Tarnobrzegu ruszył proces rodziny D., właścicieli Młyna Malinie. Prokuratura Rejonowa w Dębicy badająca sprawę przedsiębiorców postanowiła postawić im łącznie 27 zarzutów. Większość z nich dotyczy przestępstw gospodarczych, niewypłacania pieniędzy kontrahentom. Są także inne przewinienia.

Fot. P. Durak

Rodzina D. z Malinia stanęła przed sądem. Z ust prokuratora padło 27 zarzutów.

W poniedziałek, 9 maja, odbyła się pierwsza rozprawa sądowa, w której na ławie oskarżonych zasiedli wspólnie Artur D., jego siostra Sylwia G. oraz ich matka Stanisława D. Z uwagi na zły stan zdrowia w sądzie zabrakło również oskarżonego seniora rodu – Stanisława D. Sąd nie przychylił się do wniosku przedsiębiorców o utajnienie przebiegu rozprawy, w której oprócz oskarżonych uczestniczyło kilkanaście osób uważających się za poszkodowanych przez właścicieli młyna oraz lokalne media.

Brali, a nie płacili

Akt oskarżenia obejmuje łącznie 27 zarzutów. Sporządzony został w oparciu m.in. o sądowe nakazy zapłaty z Tarnobrzega, Warszawy, Jarosławia, Mielca i Zamościa. Najwięcej zarzutów, bo około 20, usłyszał Artur D., wspólnik spółki jawnej Młyn Malinie i współudziałowiec powstałej na jej gruzach spółki Młyn Malinie sp. z o.o. Niewypłacanie dostawcom należności za zboże, ukrywanie majątku i próby udaremnienia zaspokojenia wierzycieli, wśród których jest kilkanaście firm i przedsiębiorców z powiatu mieleckiego. „Wspólnie ze Stanisławą D. działał w celu udaremnienia wykonania orzeczeń sądu. Będąc dłużnikiem, zawierał umowy darowizny nieruchomości gruntowych, chcąc uniknąć zaspokojenia wierzycieli. Wykorzystywał także zależność służbową, zlecając swojej księgowej fałszowanie faktur spółki Młyn Malinie, czym doprowadzał do niekorzystnego gospodarowania mieniem kontrahentów młyna. Nie zapłacił należności za wykonane usługi m.in. firmom budowlanym, firmie konsultingowej, nie płacił też za dostarczony do młyna beton i materiały budowlane (najwięcej przestępstw z art. 286 par. 1 kk), wprowadzał w błąd pracowników stacji benzynowych i nie zapłacił faktur za paliwo do samochodów, nie zapłacił również za części zamienne do samochodów ciężarowych” – tak w dużym skrócie można streścić akt oskarżenia odczytany przez prokuratora. Wszystkie przestępstwa miały dziać się w latach 2009-2013. Najniższe roszczenie to kilka tysięcy złotych – najwyższe to blisko dwa miliony. Wobec Artura D. pojawił się też zarzut stosowania gróźb karalnych pozbawienia życia.

Wyłudzony podatek

Nieobecny na rozprawie Stanisław D. - ojciec Artura, otrzymał z kolei zarzuty posługiwania się fałszywymi fakturami, by pomóc synowi w udaremnieniu wykonywania orzeczeń sądów. Można powiedzieć, że głównym zarzutem wobec seniora rodu jest jednak wprowadzanie w błąd Urzędu Skarbowego w Jarosławiu co do wysokości podatku, naliczonego nad należnym, przez co naraził skarb państwa na bezpodstawny zwrot podatku, w kwocie przeszło 768 tys. zł.

Jego żona Stanisława D. - emerytowana dyrektor jednej z podmieleckich szkół, oskarżona została o to, że jako wspólnik młyna, działając razem ze swoim synem, bezprawnie zawierała umowy sprzedaży nieruchomości zagrożonych zajęciem komorniczym, usiłowała także nieudolnie udaremnić zaspokojenie wierzycieli młyna.

W procedurze uciekania z majątkiem przed wierzycielami firmy aktywnie miała także brać udział Sylwia G. – „chcąc, aby jej brat dokonał czynu zabronionego, ułatwiła udaremnienie wykonania orzeczeń sądów poprzez zawarcie umowy darowizny nieruchomości gruntowych, udaremniała zaspokojenie wierzycieli młyna” - tu za każdym razem prokurator wymieniał kilkunastu głównie mieleckich przedsiębiorców. Samo odczytanie aktu oskarżenia zajęło przeszło pół godziny.

Nauczycielem być

Zarówno Artur D., Stanisława D. i Sylwia G. nie przyznali się do żadnego z postawionych im zarzutów, nie skorzystali z możliwości dobrowolnego poddania się karze, odmówili składania wyjaśnień i odpowiedzi na pytania, zarówno oskarżycieli, jak i obrońcy. W związku z tym sędzina ograniczyła się tylko do wstępnego przesłuchania oskarżonych i do odczytania protokołów z ich wcześniejszych przesłuchań. Kontrowersje, zarówno wśród sądu, jak i obecnych na sali, wzbudziły natomiast oświadczenia oskarżonych odnośnie do stanu posiadanego przez nich majątku. Artur D. oświadczył, że jako ojciec trójki dzieci nie posiada żadnego majątku, nie osiąga żadnych dochodów. Utrzymuje się z pomocy rodziców i siostry, ale nie jest w stanie określić, ile miesięcznie owa pomoc wynosi.

Stanisława D., po wielu latach pracy jako nauczycielka i dyrektorka szkoły, pobiera jedynie emeryturę w wysokości najniższej krajowej pensji 1860 zł. Jest też jedynie właścicielką działki budowlanej o powierzchni 1 ha położonej w Maliniu.

Najlepiej w życiu radzi sobie za to Sylwia G., która będąc nauczycielką historii z pensją brutto około 3 tys. zł, jest także właścicielką dużego domu w Złotnikach, młyna w Maliniu, wraz z urządzeniami i nieruchomościami, które się tam znajdują, działki budowlanej i działek rolnych o powierzchni około 2 ha, położonych w Maliniu. Posiada też pewną ilość samochodów dostawczych i ciężarowych, jednak przed sądem nie była w stanie określić, ile tych samochodów tak właściwie ma.

Druga strona medalu

Chociaż sami oskarżeni przed sądem nie chcieli nic powiedzieć, otrzymaliśmy list od Stanisławy D., który rzuca trochę światła na drugą stronę spraw właścicieli Młyna Malinie. „Każdy kij ma dwa końce, nie czas tu wyjaśniać sprawy tych pracowników, którym podawało się pomocną rękę, zatrudniając ich w zamian za nieuczciwą pracę, złodziejstwo, oszustwa i obłudę. Przecież za pracę pobierali pensje, a wielu z nich, zarabiając po 4-5 tys. zł miesięcznie, dopuszczało się kradzieży paliwa, pieczywa, mąki, narzędzi, „lewe faktury”, a nawet demontowali części do samochodów. Kierowca, będąc w trasie, „upłynnił” nową naczepę od tira o wartości ponad 60 tys. zł i ślad po niej zaginął, a teraz ma czelność skarżyć nas do sądu o zwolnienie go z pracy. Właśnie tacy byli pracownicy rzekomo bardzo skrzywdzeni, bo w ich mentalności jest zakodowane, że prywatną własność można niszczyć bezkarnie, tak jak robiono dawniej z własnością państwową i uważają, że najlepszą obroną jest atak” - pisze pani Stanisława.

Jak było naprawdę, kto jest pokrzywdzonym i kto kogo tutaj słusznie atakuje – oceni sąd. Ale zapewne, ze względu na wielowątkowość sprawy, nie stanie się to prędko. Kolejne rozprawy związane z rodziną z Malinia zaplanowano w tarnobrzeskim sądzie na czerwiec. Do przesłuchania ma stanąć na nich 51 świadków.

Jak informują nasi Czytelnicy, przeciwko członkom rodziny D. toczą się również oddzielne procesy w sądzie pracy, gdzie zarzuty dotyczą m.in. niewypłacania należnych pensji, czy niewłaściwych świadectw pracy. Przygotowywane są też akty oskarżenia do kolejnych procesów w sprawach karnych.

REKLAMA